

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

JOANNA GYZRA-ISKANDER: **Pan Michał Pieńkowski, filmograf z Filmoteki Narodowej. Dzień dobry.**

MICHAŁ PIEŃKOWSKI: Dzień Dobry.

JOANNA GYZRA-ISKANDER: **Filmoteka Narodowa prowadzi program Nitrofilm. Skąd wzięła się jego nazwa i czemu jest ten program poświęcony?**

MICHAŁ PIEŃKOWSKI: Nazwa Nitrofilm wzięła się od nazw nitrocelulozy. Taśmy filmowe od samego początku kinematografii, czyli od końca dziewiętnastego wieku były robione z trochę innego tworzywa niż obecnie. To tworzywo, azotany celulozy, potocznie nazywane są w Polsce nitro i właśnie od nazwy tego tworzywa wzięła się projekt Nitrofilm i ta jego nazwa. Te taśmy nitro produkowane były od końca dziewiętnastego wieku, mniej więcej do lat pięćdziesiątych i różniły się od późniejszych nośników między innymi tym, że były silnie łatwopalne. Może niektórzy z państwa słyszeli kiedyś historie o tym, że dawniej w kinach zdarzały się pożary. To właśnie dlatego, że te taśmy były wykonane z takiego bardzo łatwopalnego tworzywa i dlatego też ze względów bezpieczeństwa w latach pięćdziesiątych zostały wycofane z użytku. Przez dziesięciolecia te taśmy nie były używane, nie były wyświetlane w kinach, ani w telewizji i teraz po tych kilkudziesięciu latach wracamy do tych przedwojennych, zabytkowych już właściwie nośników i odzyskujemy z nich zarówno obraz jak i dźwięk. Przedwojenne filmy, które dzisiaj znamy, one nie były przez ostatnie lata wyświetlane z tych oryginalnych taśm. Dawno, dawno temu zostały z nich porobione kopie, duplikaty na innych nośnikach i to właśnie te inne nośniki są dzisiaj w użytku. Ale niestety kopiowanie taśm metodami analogowymi zawsze wiązało się z dość dużą utratą jakości i to że dziś te przedwojenne filmy są w tak złym stanie, jeśli chodzi o jakość obrazu czy dźwięku, to jest właśnie kwestia tego kopiowania. W momencie, kiedy dziś mamy możliwości techniczne wrócić do tych oryginalnych, przedwojennych nośników to obraz i dźwięk są naprawdę dużo, dużo lepszej jakości i właśnie dlatego postanowiliśmy wziąć się za te przedwojenne taśmy filmowe. Po za tym wzięliśmy na warsztat takie filmy, które dotrwały do naszych czasów w kilku egzemplarzach, w kilku kopiach. Właściwie wszystkie przedwojenne filmy są dzisiaj niekompletne i każda taka przedwojenna kopia filmu jest niekompletna mniej lub bardziej, bo czasami brakuje tam jakiś drobnych, pojedynczych klatek. Czasami brakuje nam trzy czwarte filmu, albo jeszcze więcej. Natomiast w sytuacji, kiedy mamy kilka kopii filmu, możemy je ze zestawień i wzajemnie te braki uzupełniać, jeżeli w jednej kopii czegoś brakuje, odnajdujemy

te fragmenty w innych kopii i na ile jest to możliwe tworzymy jak najbardziej kompletną wersję. I właśnie tym zajmuje się ten nasz projekt Nitrofilm i w ogóle rekonstrukcja tych przedwojennych filmów polega nie tylko na oczyszczeniu obrazu i dźwięku z tych wszystkich brudów, zniszczeń, szumów i zniekształceń, ale przede wszystkim właśnie na odtworzeniu ciągłości tych filmów, na poskładaniu ich ze sobą z tych różnych fragmentów, na przywróceniu temu filmowi takiego kształtu jak on pierwotnie, w momencie premiery, mógł wyglądać. W przypadku filmów niemych np. przywracamy im dawną prędkość, bo to, że dzisiaj znamy filmy nieme tak zabawnie przyspieszone, one kiedyś też tak nie wyglądały. To jest kwestia dzisiejszych technologii, dzisiejszego sprzętu, na którym możemy te filmy wyświetlać, natomiast kiedyś one były zarówno nagrywane, jak i wyświetlane w naturalnej prędkości i my tę prędkość także jesteśmy dziś w stanie przywrócić, właśnie po to żeby pokazać te filmy tak, jak one wyglądały na samym początku.

JOANNA GYZRA-ISKANDER: Jakie filmy udało się już zrekonstruować i z powrotem, że tak powiem, oddać do użytkowania widzom w ramach działalności tego programu?

MICHAŁ PIENKOWSKI: Na chwilę obecną mamy już za sobą już blisko dwadzieścia filmów. Najstarszy film, nad którym pracowaliśmy, to był „Ludzie bez jutra” z roku tysiąc dziewięćset dziewiętnastego. Najnowsze filmy to są filmy z roku tysiąc dziewięćset trzydziestego trzeciego, takie, które zostały nakręcone jeszcze przed wojną, ale ich premiera, właśnie z racji wybuchu drugiej Wojny Światowej, odwleka się nieco w czasie i one weszły na ekrany dopiero w czasie okupacji. Do takich filmów należy np. „Sportowiec mimo woli” czy melodramat, „Przez łyżę do szczęścia”, więc filmy którymi się zajmowaliśmy są właściwie z całej tej naszej epoki kina przedwojennego. Obecnie pracujemy nad filmem „Kościuszko pod Raclawicami” i jest to jeden z najstarszych naszych filmów, on został nakręcony w roku tysiąc dziewięćset trzynastym. Mamy też kilka starszych filmów w naszych zbiorach, ale one są dość mocno niekompletne, z resztą „Kościuszko pod Raclawicami” niestety są to też jedynie fragmenty filmu, ale zdecydowaliśmy się na ich rekonstrukcję z wielu względów. Po pierwsze jest to, jeden z najstarszych zabytków filmowych w naszych zbiorach. Po drugie zbliżają się obchody rocznicowe związane właśnie z Tadeuszem Kościuszką i chcemy też tym filmem wpisać się niejako w te obchody, a poza tym jest to film, który do niedawna był zupełnie nieznan i do niedawna nawet nie było właściwie wiadomo czy ten film w ogóle kiedykolwiek istniał. To jest nasze wielkie odkrycie. Kilka lat temu prywatna osoba z Krakowa zgłosiła się do nas, że znalazła w czasie remontu kamienicy po dziadkach, jakieś takie taśmy filmowe. Na szczęście ten pan zgłosił się z tymi filmami do nas i po długich i żmudnych badaniach okazało się, że jest to zupełnie zapomniany i nieznan film, właśnie „Kościuszko pod Raclawicami” z roku tysiąc dziewięćset trzynastego. I dotychczas nikt o tym filmie w ogóle nie wiedział, nie było wiadomo, że coś takiego kiedyś istniało, więc jest to

wielkie odkrycie i można powiedzieć sensacją dla historyków filmu, zwłaszcza filmu polskiego. Dlatego właśnie postanowiliśmy zająć się tym filmem.

JOANNA GYZRA-ISKANDER: Często zdarzają się wam takie przypadki, że zgłasza się do was jakaś prywatna osoba, która właśnie w jakimś ciemnym zakamarku piwnicy przy okazji remontu odnajduje jakieś taśmy filmowe i okazuje się, że jest to fragment polskiego filmu międzywojennego?

MICHAŁ PIENKOWSKI: Trudno powiedzieć czy to się dzieje często czy nie często. Raz na kilka lat takie znaleziska mają miejsca i wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach raz na kilka lat to jest dość często. Biorąc pod uwagę, że te filmy niektóre mają blisko sto lat i że zachowało się ich naprawdę bardzo mało, to, że jednak co kilka lat coś nowego się odnajdzie, z tego powinniśmy być zadowoleni. Kilka lat temu było kolejne takie znalezisko. Odnalazła się kopia filmu „Młody las”. To był wprawdzie film, który już mieliśmy w swoich zbiorach, ale ta dodatkowa kopia zawierała kolejne fragmenty, których u nas brakowało i dzięki temu ten film będzie można poskładać, możliwe, że nawet w stu procentach. Przedwojenne filmy znajdują się nie tylko w zbiorach prywatnych. Ostatnio dużo częściej znajdują się po prostu w zagranicznych archiwach filmowych, w filmotekach z całego świata. Ostatnio takie wielkie odkrycie miało miejsce w Londynie w Instytucie Polskim i Muzeum imienia Generała Sikorskiego przechowywane były właśnie kopie przedwojennych filmów polskich fabularnych. I instytut postanowił przekazać te kopie właśnie do Filmoteki Narodowej. To było wielkie wydarzenie, dlatego że w tym zbiorze było blisko trzydzieści przedwojennych filmów fabularnych, a tak duże znalezisko po raz ostatni miało miejsce pięćdziesiąt lat temu, w latach sześćdziesiątych, kiedy równie wielka kolekcja polskich filmów trafiła do nas z archiwum radzieckiego, więc no można powiedzieć, że takie wydarzenie ma miejsce raz na pół wieku. I tutaj rzeczywiście przyjechały do nas bardzo ciekawe filmy. W większości to są filmy takie, które już w naszych zbiorach się znajdują, ale właśnie ze względu na to, że to są inne kopie mamy duże nadzieje, że one uzupełnią się z tymi naszymi zbiorami i że umożliwią one zrekonstruowanie kolejnych tytułów. Trzy filmy z tych odnalezionych w Londynie, to są takie, których w swoich zbiorach mamy jedynie fragmenty. To są filmy: „Prokurator Alicja Horn”, „Dzień wielkiej przygody” oraz „Robert i Bertrand”. W zbiorach Filmoteki Narodowej te filmy są niestety tylko we fragmentach, natomiast to, co przyjechało teraz do nas z Londynu, pozwoli nam w bardzo dużym stopniu te filmy uzupełnić. Te taśmy również są mocno zniszczone i dużo czasu jeszcze będzie nas i pracy kosztowało ich naprawienie, poddanie konserwacji, w ogóle przygotowanie do dalszych etapów pracy nad takim filmem, ale już za jakiś czas mam nadzieję będzie można te filmy publiczności zaprezentować i to też będzie duże wydarzenie, bo te filmy są właściwie nieznane, bo ze względu na to, że chowały się u nas tylko we fragmentach, to one nie są pokazywane, bo to nie jest atrakcyjne pokazać komuś fragmencik filmu. Transport tych londyńskich taśm do Warszawy trwał dość długo,

a to właśnie ze względu na to, że były to taśmy te jeszcze przedwojenne, łatwopalne i tutaj już wchodzi obostrzenia prawne, dlatego że w świetle prawa, te taśmy filmowe są materiałami wybuchowymi i ich nie można tak sobie zapakować w walizkę i wozić. To wymagało zamówienia odpowiedniego transportu, ze spełnieniem tych wszystkich norm bezpieczeństwa i to norm międzynarodowych, bo inne normy bezpieczeństwa są w Polsce, inne są w Anglii, a inne są jeszcze po drodze, więc wymagało to naprawdę wiele załatwiania, ale finalnie te filmy wreszcie do nas trafiły i obecnie trafiają już prace nad tymi taśmami. To będzie kosztowało nas dużo pracy, żeby je przygotować do dalszych etapów, ponieważ te najstarsze taśmy, nie wystarczy ich założyć po prostu na projektor, na kopiarkę czy na skaner żeby je skopiować czy zdigitalizować. Na początku trzeba je poddać konserwacji, właśnie ponaprawiać te wszystkie rozerwania, ubytki. Wyczyścić te taśmy. Poddać je czasami różnym działaniom fizycznym i chemicznym. Nawilżyć je odpowiednio, tak żeby one nie uległy zniszczeniu podczas cyfryzacji. Właściwie jest to konserwacja zabytku, trochę innego rodzaju niż konserwacja, czy to obrazu, czy rzeźby, ale to, co tutaj robimy z tymi przedwojennymi filmami to śmiało można nazwać konserwacją zabytku, a takie działania niestety muszą długo trwać.

JOANNA GYZRA-ISKANDER: „Dla poszukiwaczy skarbów”, zapoczątkowali państwo akcje społeczną o takiej właśnie nazwie. Tak mi się wydaje, że to jest taka akcja właściwie edukacyjna, prawda? Bo staracie się przekazywać taką wiedzę „jak należy postępować z takimi taśmami?”. No i może powiedzmy naszym słuchaczom. Znajdujemy jakąś taśmę filmową. Jak należy z nią postępować? Jak należy ją zabezpieczyć?

MICHAŁ PIEŃKOWSKI: Z takimi starymi taśmami filmowymi, przede wszystkim należy postępować bardzo ostrożnie, bo jeżeli ta taśma ma już te swoje kilkadziesiąt lat i była przechowywana w niezbyt właściwych warunkach, a jeżeli ktoś znajduje taką taśmę w domu, w piwnicy czy na strychu to to nie są najodpowiedniejsze warunki. To taka taśma może po prostu być mocno przesuszona. Możliwe, że jest zaatakowana jakimiś grzybami czy pleśniami. Mogły zajść w niej różne procesy chemiczne, które powodują jej niszczenie, więc przede wszystkim, trzeba z taką taśmą obchodzić się bardzo ostrożnie, żeby jej nie porozrywać, nie połamać i po prostu nie zniszczyć. Bardzo dobrze było by po prostu zrobić zdjęcie takiej rolki taśmy filmowej, jeżeli to jest możliwe, żeby tam odwinąć jej kawałeczek i zrobić zdjęcie, co na tej taśmie jest, kilku klatek i przysłać je do nas, wtedy będziemy prawdopodobnie mogli, już na wstępie ocenić wartość takiego filmu. Czy jest to rzeczywiście jakiś unikat i film, którego poszukujemy, bo może się zdarzyć i zdarzają się takie znaleziska, że ktoś odnajduje film, które my mamy w naszych zbiorach i mamy do nich kompletne materiały wyjściowe jeszcze z czasów produkcji tego filmu. To dotyczy głównie powojennych kronik filmowych. One bardzo często znajdują się w prywatnych zbiorach, ale tymi powojennymi kronikami akurat nie jesteśmy zainteresowani, ze względu na to, że

mamy w swoim archiwum komplet materiałów produkcyjnych i kolejne kopie eksploatacyjne, zwłaszcza takie zniszczone, po prostu nie są nam do niczego potrzebne.

JOANNA GYZRA-ISKANDER: Jak należy się z państwem kontaktować w przypadku takiego znaleziska?

MICHAŁ PIENKOWSKI: Na naszej stronie internetowej można odnaleźć adres film@fn.org.pl i pod tym adresem właśnie lepiej się kontaktować, to jest adres stworzony specjalnie dla ludzi, którzy odnajdą jakieś filmy w swoich zbiorach i nie bardzo wiedzą, co z nimi zrobić. Pod tym adresem proszę się z nami skontaktować, udzielimy wszelkich rad, jak z tymi taśmami się obchodzić, co z nimi należy zrobić i co dalej właściwie z tą taśmą może się wydarzyć. Jeśli wiecie Państwo o jakiś taśmach filmowych, zwłaszcza, jeśli chodzi tu o filmy przedwojenne, to bardzo prosimy dajcie nam Państwo znać i wspólnie będziemy mogli się tymi filmami zaopiekować i sprawić, że one będą mogły znowu ujrzeć światło dzienne i ponownie trafić do publiczności.

JOANNA GYZRA-ISKANDER: My się oczywiście dołączamy do tego apelu i bardzo dziękuję za rozmowę. Pan Michał Pieńkowski. Filmograf z Filmoteki Narodowej. Dziękuję.

MICHAŁ PIENKOWSKI: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie